Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 4 Sierpnia 1908 Nr. 177

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Dupczye.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Każdy nowy abonent otrzymuje bezpłatnie krótkie streszczenie powieści „Nowy Żyd Wieczny Tułacz" oraz **początkowe fejletony** sensacyjnej powieści

„Król Powietrza".

Prenumeratę można nadsyłać przekazem pocztowym albo w markach.

Widmo wojny.

Widmo wojny unosi się nad światem. Nie jest ono ułudnem przywidzeniem dziennikarzy; nie mówią o niem młodzi, nieodpowiedzialni, a słów swych nie ważący politycy mali. Obawy przed wojną, przed bliskim zatargiem, grożącym Europie, wypowiedziane zostały przed kilku dniami w poważnej Izbie lordów przez człowieka, który długie życie swoje strawił na polityce czynnej, praktycznej i wielce odpowiedzialnej. Lord Cromer, były wielkorządca Egiptu, który mądrą swą administracyą ugruntował w ziemi faraonów panowanie Anglików, mąż czynu, a nie łatwych frazesów, zwrócił się przed kilku dniami do swego rządu ze znamiennem napomnieniem, ażeby się ten „na każdy sposób przygotował do europejskiego zatargu, który wybuchnąć może, zanim minie dużo czasu". I zwracał on uwagę, że gdzie na kartę postawione są interesy narodu i gdzie namiętności są podniecone, tam zatarg nastąpić może pomimo pokojowego nastroju tych, którzy narodami kierują i rządzą.

Słowa lorda Cromera powinny być bardzo poważnie traktowane; nie mogły być przecież rzucone na wiatr. Wskazują one na to, że położenie, które się z dniem każdym zaostrza, stało się tak napięte, iż poważni politycy znajdują potrzebę wypowiedzenia tego, co się oddawna już czuje i do czego się w cichości zmierza.

Tego rodzaju wywody mogą mieć znaczenie ostrzeżenia przeciwnika. Że przeciwnikiem Anglii są Niemcy, o tem wiedzą wszyscy. Ale jeśli dotychczas cesarstwo niemieckie, pod groźbą tych czynów, które dokonała i które dalej prowadzi Anglia, nie zmieniło swej polityki zagranicznej i nie wyrzekło się swych ambitnych planów światowych, to gabinet berliński nie cofnie się z raz obranej drogi wobec wróżb, które bliską przepowiadają katastrofę.

Trudno przypuścić, żeby Niemcy pragnęły wojny, choć nie brak i takich wśród niemieckiego narodu, którzy głoszą, że tylko wojną może się utrzymać dawny hart germański i niemiecką wielkość. Wojna w dzisiejszych czasach dla państwa kulturalnego i ekonomicznie rozwiniętego jest sama przez się — bez względu na wynik — olbrzymiem i niebezpiecznem wstrząśnieniem, na które z lekkiem sercem ryzykować nie można. Ale pytanie w tem, czy dla uniknięcia wojny Niemcy mogą zmienić swą politykę w tym punkcie, który o losach pokoju właśnie decyduje. Tym punktem — są projekty morskie rządu niemieckiego i jego gorączkowe dążenie do zbudowania wielkiej floty wojennej. Otóż zdaje się, że Niemcy nie ustąpią, bo poprostu ustąpić nie mogą.

Niemcy, rosnąc liczbowo z niesłychaną szybkością, duszą się poprostu w swych państwowych granicach. Ludność musi emigrować, szukać zarobku w koloniach, znajdować dla siebie gdzieindziej rynki pracy i towarów. W tych warunkach niezbędna jest flota handlowa, a co za tem idzie, flota wojenna. I oto powstała i potęguje się z nerwową szybkością konkurencya dwóch kupców, z których jeden, starszy i zamożniejszy, chce za wszelką cenę utrzymać swoje pierwszeństwo, a któremu drugi musi przeciwstawiać coraz większe wysiłki na to, ażeby poprzednia praca jego nie poszła na marne.

W ten sposób tworzy się położenie bez wyjścia, a właściwie takie położenie, z którego jedynem możliwem wyjściem jest walka orężna.

Na bliskie nadejście takiej krytycznej chwili wskazuje właśnie lord Cromer.

Palnego materyału nie brak w chwili obecnej, a już i iskry zaczynają latać.

Z dwóch stron nastąpić może decydujący o europejskim pokoju groźny wybuch: z zachodu, gdzie Francya już walczy w Maroku i ze wschodu, gdzie wszystko wrze w Persyi, w Małej Azyi, w Turcyi europejskiej.

Skandal wiedeński.

Przez kilka dni toczył się w Wiedniu proces przeciwko niejakiemu Marcelemu Veithowi, który miał prawo noszenia tytułu hrabiego papieskiego.

Veith, poprzednio oficer kawaleryi w ostatnich latach upadł moralnie tak nizko, że zajmował się stręczeniem własnej, 15 letniej córki rozmaitym amatorom kobiet. Owa córka Marcelego Veitha — Mizzi Veith — słynęła z piękności i jak wykazują obecnie rachunki, które prowadziła bardzo skrupulatnie, zarobiła w ostatnich latach przeszło 40.000 koron, które co do grosza oddawała ojcu.

To postępowanie Marcelego Veitha było znane w całym Wiedniu, policya przecież tolerowała to straszne wyzyskiwanie córki przez ojca. Dopiero przed paru miesiącami, wskutek interwencyi rozmaitych, wysoko postawionych osobistości, których synowie rujnowali się na ów stosunek z młodą hrabianką, policya aresztowała Marcelego Veitha i jego żonę. Mizzi Veith w pobliżu dyrekcyi policyi rzuciła się do kanału Dunaju i utonęła.

Teraz toczył się przed trybunałem orzekającym proces karny przeciw Marcelemu Veithowi i jego żonie. Oskarżonych bronił dr. Hofmokl, radca ze Lwowa.

Wczoraj podczas rozprawy wyszły na jaw nadzwyczajnie sensacyjne fakty, które doprowadziły do tego, że rozprawa została odroczoną.

Mianowicie z listów samobójczyni, owej Mizzi Veith, a następnie z jej dzienniczka, tudzież z zeznań obojga jej rodziców wyszło na jaw, że szef policyi kryminalnej w Wiedniu, dr. Stukart utrzymywał z Mizzi Veith w każdym razie dość bliski stosunek, a matka samobójczyni, oskarżona Veithowa zeznała przed sądem, że trzy listy Stukarta, pisane przez niego do Mizzi Veith zginęły podczas śledztwa i sąd o tych listach nic nie wie.

Również i ojciec samobójczyni, oskarżony Marceli Veith utrzymywał, że starszy komisarz policyi w Wiedniu dr. Baumgarten żądał od Mizzi Veith, aby mu się oddała, a gdy się wzbraniała to uczynić, dr. Baumgarten oświadczył, że pożałują tego i ona i matka jej, iż obecnie stawiają opór jego żądaniu.

Rzecz prosta, że zeznaniom obu oskarżonych nie można wierzyć bez przeprowadzenia śledztwa, te zeznania przecież skłoniły trybunał do przerwania procesu.

Obrońca oskarżonych dr Hofmokl domagał się także przesłuchania znanej w Wiedniu stręczycielki, niejakiej p. Sachsowej. Owa p. Sachsowa zajmuje się notorycznie i zawodowo od lat kilku stręczeniem do nierządu w Wiedniu i w każdym procesie skandalicznym nazwisko jej zawsze się powtarza. Policya przecież nigdy nie potrafiła owej Sachsowej doręczyć wezwania i dostawić do sądu, gdyż zawsze dotychczas dziwnym zbiegiem okoliczności owej Sachsowej nie można odszukać. Sachsowa posiada podobno tak wysokie stosunki, że z obawy kolosalnego skandalu wszystko poprostu uchodzi jej bezkarnie.

Ponieważ dr Hofmokl domagał się jej przesłuchania z uwagi, że to w jej mieszkaniu przed 4 laty Mizzi Veith po raz pierwszy oddaną została w ręce hańby, przeto trybunał w uwzględnieniu tej okoliczności przychylił się do wniosku obrońcy i postanowił przesłuchać p. Sachsową. Bawi ona jednak obecnie w Karlsbadzie czy Maryenbadzie, nie ulega jednak wątpliwości, że na jesieni powróci do Wiednia, gdzie posiada po książęcemu urządzone mieszkanie.

Trybunał skazał jednak dra Hofmokla na 200 koron grzywny za to, że przemawiał o tych wszystkich sprawach w sposób obrażający sąd i prokuratora.

Dr Hofmokl w dzisiejszych dziennikach porannych w liście otwartym tłumaczy się, że nie miał zamiaru obrażać osobiście ani sędziów ani prokuratora, w interesie atoli tej niezwykłej sprawy uważał za stosowne wystąpić z całą energią.

Jak dalece ta sprawa wzburzyła cały Wiedeń, dowodem najlepszym, że „N. Fr. Presse", poświęca dziś artykuł wstępny owej sprawie i twierdzi, że policya istotnie wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi arystokracya, przymyka oczy na rzeczy, które absolutnie nie powinny być tolerowane.

Również i „Die Zeit" twierdzi, że opinia publiczna powinna otrzymać satysfakcyę w sprawie obu urzędników policyjnych. Nie wystarcza tu bowiem, że owym urzędnikom policyjnym będzie wytoczone śledztwo dyscyplinarne, takie bowiem śledztwa dyscyplinarne są poufne i publiczność nie może się dowiedzieć, co podczas takiego śledztwa faktycznie wyszło na jaw i jakie okoliczności wpłynęły na uwolnienie lub ukaranie odnośnych urzędników.

Jedynym punktem wyjścia w całej tej sprawie jest jawność, która polega na tem, że obaj urzędnicy policyjni Stukart i Baumgarten powinni wytoczyć proces o obrazę honoru tym osobom.

Dyrekcya policyi tutejszej przez policyjną „Correspondenz Wilhelm" rozesłała dziś zawiadomienie, że ta sprawa jeszcze nie jest ukończoną i że obu urzędnikom policyjnym, którzy byli wczoraj w tej sprawie podczas rozprawy sądowej wymienieni, będzie dana sposobność do oczyszczenia się z owych zarzutów.

Naszyjnik hrabiny.

Nieco Dumasa ojca, a daleko więcej Conana Doyle'a złożyło się na nową sensacyę, która w ogórkowych czasach „entuzyazmuje" Berlin.

Jest tedy i hrabina i naszyjnik pereł i hrabia, posądzony o kradzież i romans — ale przedewszystkiem „detektyw prywatny", domorosły Sherloc-Holmes berliński, pracujący z amatorstwa... o 10 tysięcy marek nagrody. Albowiem sława sławą, a marki pozostaną markami.

Posłuchajmy jednak historyi naszyjnika.

Działo się, jak wspomniano, w Berlinie, we wspaniałym pałacu dzielnicy zachodniej, należącym do hr. Wartensleben. Pewnego dnia, a raczej nocy wiosennej, zakradł się do pałacu złodziej i ukradł drobnostkę małą, ale bardzo cenną; perłowy, pamiątkowy naszyjnik hrabiny, przedstawiający wartość 250.000 marek. Kradzież spostrzeżono ry-

Nowy Żyd wieczny tułacz

487 według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Rodin ruszył ramionami, obejrzał się nań i przerywając mu mowę gestem, kiwnął, aby się do niego zbliżył i żeby przeczytał, co on napisał.

Pan d'Aigrigny odczytał ku swemu zdumieniu trafne wskazówki, jak dalej działać należy, aby wyrwać spadek pozostałej rodzinie Rennepontów.

Wtem nagle otworzyły się drzwi; wszedł doktor Baleinier.

Na widok siedzącego przy biurku Rodina na pół nagiego, z bosemi nogami na posadzce, doktor zawołał tonem przygany i przestrachu:

— Ależ, mój panie, wszak to równa się samobójstwu tak siedzieć jak ten nieszczęśliwy w jego stanie; jeżeli go napadła maligna trzeba go przywiązać w łóżku i włożyć mu kaftan waryatów.

To mówiąc, doktor Balainier żwawo posunął się do Rodina i uchwycił go za rękę; sądził, że zastanie skórę na jego ciele suchą, zimną, tymczasem przeciwnie była ona miękka, niemal wilgotna...

Doktor, do najwyższego stopnia zdziwiony, chciał mu puls pomacać u lewej ręki, którą mu Rodin podał, prawą pisać nie przestając.

— Jakiż to cud! — zawołał doktor Baleinier, licząc uderzenia pulsu w ręce Rodina — od ośmiu dni i dziś rano jeszcze, puls był prędki, przerywany, prawie nie do poznania, a teraz wzmacnia się, zaczyna być regularniejszym ... tego nie pojmuję... Cóż się tu stało?... Uwierzyć temu nie mogę, co widzę — zapytał, obróciwszy się do pana d'Aigrigny.

— Nasz drogi pan Rodin najprzód postradał głos, a potem opanowała go tak gwałtowna, tak zapamiętała rozpacz, z powodu odebranych niepomyślnych wiadomości — rzekł pan d'Aigrigny — iż na chwilę lękaliśmy się o jego życie... kiedy tymczasem przeciwnie niebawem nabrał tyle mocy, iż wstał i sam poszedł do tego biurka, gdzie pisze już od dziesięciu minut, z tak jasnem rozumowaniem, tak czystem, dokładnem wyrażaniem się, iż jak pan widzisz, zdumiewamy się nad tem.

— Niema już wątpliwości — zawołał doktor — gwałtowny napad rozpaczy sprawił w nim silne wzruszenie, które dziwnie przygotowywa dodatni kryzys, jakie już teraz pewno otrzymam za pomocą operacyi.

— Czy koniecznie uważasz pan potrzebnem jej wykonanie? — rzekł pocichu pan d'Aigrigny do doktora Baleinier, kiedy tymczasem Rodin pisać nie przestawał.

Dziś rano jeszcze możebym wahał się; lecz kiedy tak, jak teraz jest usposobiony, będę korzystał natychmiast z tego podrażnienia, po którem, jak przewiduję nastąpi wielkie osłabienie.

— A więc — rzekł Malipieri — bez operacyi...

— To przesilenie tak szczęśliwe, tak niespodziewane, pozostałoby bez skutku... a jego wpływ mógłby mu śmierć sprowadzić.

— A czy powiedziałeś mu pan jak bolesną jest ta operacya?...

— Bez mała, dałem mu już do zrozumienia o tem.

— Ale byłby już czas przygotować go do niej.

— To właśnie chcę zrobić — rzekł doktor Baleinier do pana Malipieri.

I, przystąpiwszy do Rodina, który nie przestając pisać i myśleć, wcale nie zwracał uwagi na tę po cichu prowadzoną rozmowę.

— Drogi panie — rzekł doktor poważnym głosem — czy chcecie w przeciągu tygodnia być na nogach?

Rodin skinął gestem pełnym ufności, który znaczył:

„Właśnie już na nogach jestem".

— Nie uwódź się, drogi panie — odpowiedział doktor — wyborny to kryzys, ale potrwa krótko, a jeżeli nie będziemy z niego korzystali... natychmiast... jeżeli nie przystąpimy do operacyi, o której nadmieniłem, za prawdę!... powiadam to bez ogródki... po takiem wstrząśnieniu... za nic nie ręczę.

Rodin przejęty został temi słowy, tem bardziej, że przez pół godziny przekonał się jak krótko trwało owo *lepiej* doznane z powodu odebranej pomyślnej nowiny od pana d'Aigrigny i że znowu zaczynał czuć mocniejsze duszenie w piersiach.

Dalszy ciąg nastąpi.

chło i zawiadomiono policyę. Zaczęło się przewlekłe śledztwo sądowe i policyjne. Trwało ono miesiące, aż wreszcie policya uznała się za bezsilną. Tymczasem zaczęły się zjawiać w niektórych pismach notatki, nadające kradzieży ultrasensacyjne znaczenie, bo insynujące, że cała historya ze skradzionym naszyjnikiem została wymyśloną przez hrabinę, a właściwym złodziejem jest osoba blisko niej stojąca. Hrabia Wartensleben zaskarżył wtedy wydawcę jednego z pism, a ten oświadczył na pierwszej rozprawie, że słyszał, iż o kradzież naszyjnika podejrzewany jest... hr. Bodo Eulenburg, syn hrabiny Wartensleben z pierwszego małżeństwa.

Sensacya miała więc żer obfity. Rozdziały romansu kryminalnego, drukowane po pismach, uzyskały też tytuły: „Skradzione perły", „Nieudolność policyi" i „Hrabia złodziejem".

Hrabina jednak nie dała za wygraną i udała się do biura detektywów prywatnych „Jus", wskazując jednocześnie, jako podejrzaną, pokojówkę swoją, niejaką Martę Steger. Odtąd zaczyna się już akcya berlińskiego Sherlocka-Holmesa. Użył on środka, niestosowanego przez „bohatera" romansów Conana Doyle'a, a natomiast zastosowanego z powodzeniem przez Mefista z Martą, ochmistrzynią Małgorzaty. I u tej drugiej Marty miłość uśpiła czujność.

Marta Steger, wystąpiwszy ze służby u hrabiny, zamieszkała w jednym z podrzędnych pensyonatów i zajmowała się krawieczyzną. Nie utrzymywała z nikim żadnych stosunków, a przecież, pomimo to, udało się jakiejś kobiecie, zamieszkałej w tym samym pensyonacie, wejść z nią w bliską zażyłość. Kobieta ta była — ajentką biura detektywów. Po zażyłości przyszła przyjaźń i wtedy Stegerówna przyznała się nowej przyjaciółce, że wprawdzie żyje skromnie, ale gdyby chciała, to mogłaby odrazu stać się bardzo bogatą... W jaki sposób — nie powiedziała. Czego jednak nie zwierzyła kobiecie, to powiedziała mężczyźnie, narzeczonemu, nie wiedząc, że ten „narzeczony", którego przed kilku zaledwie tygodniami poznała, był również ajentem biura detektywów.

Wiedziano więc już, że Stegerówna ukradła perły. Należało przeto perły dostać w swoje ręce, a złodziejkę zdemaskować. Było to właśnie w czasie, gdy rozeszły się pogłoski, że kradzieży dopuścił się hr. Bodo Eulenburg. Zastępca prawny hr. Wartensleben, dr Markuse, postanowił całą sprawę zakończyć za jednym zamachem. Wezwał przeto do siebie Stegerównę i powiedział jej:

— Wiemy już, że pani to ukradłaś perły hrabiny. Nimbyśmy je inną drogą wydobyli, trwałoby zbyt długo, a nam są one zaraz potrzebne. — Zrobimy więc ugodę. Damy pani 10.000 marek, pani nam odda perły — i zostawimy panią w spokoju.

Stegerówna wahała się, ale po naradzie z przyjaciółką — detektywem, nastraszona przez nią, zdecydowała się perły oddać.

Późno w noc, o godzinie 2 po północy, udała się wraz z „narzeczonym" w miejsce, gdzie perły były schowane. — „Narzeczonego" czekała prawdziwa niespodzianka. Perły, za któremi w pogoni policya przetrząsnęła prawie świat cały, których szukano w Kalkucie i Rio de Janeiro, leżały sobie najspokojniej ukryte w oknie parterowem, pod blachą gzymsu pałacu hr. Wartensleben!

Perły, owinięte w watę, wydobyto, a „narzeczony poszedł z niemi do dra Markuse'go, aby otrzymać wynagrodzenie za zwrot pereł, poczem miał spotkać się z narzeczoną przed kawiarnią.

I rzeczywiście spotkali się tam. Ale tym razem przybył z „narzeczonym" komisarz policyjny, który aresztował Stegerównę w chwili, gdy ta chciała wsiąść do tramwaju.

Tak się skończyła historya naszyjnika. Najzabawniejsze jest jednak obecnie zawstydzenie się policyi berlińskiej, która w rozmaity sposób usiłuje wytłumaczyć swoje niepowodzenie. Okazuje się, że policya „oddawna wiedziała", że Stegerówna jest złodziejką, że „miała ją na oku", lecz że nie mogła „stosować takich środków, jak detektyw prywatny"; wreszcie, że „wykrycie kradzieży było dziełem przypadku". Berlińczycy bawią się tem tłumaczeniem, uważając, że jest ono niezbędne w każdym także romansie Conana Doyla lub Greena.

Z KRAJU.

Wieczór humorystyczny w Zakopanem. Dnia 8 b. m. w sobotę odbędzie się w Zakopanem w sali hotelu „Morskie Oko" wieczór humorystyczny Adolfiny Zimajerowej ze współudziałem córki jej p. Heleny Zimajer-Rapackiej, z p. E. Kalinowskim, arsystą teatru ludowego. — Program składają rzeczy przeważnie nowe, nie grane i nie śpiewane dotąd nigdzie.

Wieczór połączony będzie z interesującą premierą: jedną z najlepszych jednoaktówek J. Courteline'a „Zacisze Domowe" (La paix chez soi), nie grane dotąd na żadnej scenie polskiej. Wykonawcami będą p. H. Zimajer-Rapacka i p. E. Kalinowski, prócz tego p. Adolfina Zimajerowa zadyryguje swoją sławną symfonię Haydn'a, oraz wykona monolog popisowy z operetki „Sposób na mężów" pt.: Przygoda miłosna extancerki.

Wieliczka 30 lipca. *(Z posiedzenia Rady powiatowej).* Po nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. namiestnika Potockiego, urządzonem przez Radę pow., w którem wzięła udział liczna publiczność i reprezentanci starostwa, sądu, zarządu salinarnego i t. d., odbyła Rada powiatowa w Wieliczce w dniu wczorajszym posiedzenie, na którem, po przemowie prezesa i uchwaleniu wyrażenia współczucia wdowie po ś. p. hr. Potockim, przystąpiono do obrad, ze względu na treść swą ogromnie ważnych. Wedle porządku dziennego debatowano, po udzieleniu przez prezydyum odpowiedzi na interpelacye, nad długo już bardzo wlokącą się sprawą rozszerzenia dojazdu kolejowego z Podgórza do Bonarki. (Sprawa ta mimo kilku już uchwał Rady pow. i zarządzeń wydziału pow. dotychczas nie została zrealizowana, z powodu trudności repartowania kosztów budowy, które, jak wiadomo, przy dojazdach kolejowych ponosi kraj, powiat i adjacenci w równych częściach). Ostatecznie ustalono repartycye całej 5360 koron wynoszącej kwoty, z tem, że uchwalono przypadającą na miasto Podgórze kwotę 893 kor. pokryć z funduszów powiatowych. Motywem do powzięcia tej uchwały jest fakt, że nowa ustawa drogowa, nawiasem mówiąc w całym szeregu przepisów dla stanu dróg fatalna, nadmiernie w stosunku do wsi obciąża miasta.

W dalszym ciągu obrad uchwalono utworzyć fundusz jubileuszowy imienia ces. Franciszka Józefa, z którego odsetki przeznaczono na stałą subwencyę dla Zakładu wychowawczego w Pawlikowicach. Na okres czasu, zanim fundusz ten osiągnie uchwaloną wysokość, postanowiono rok rocznie wstawiać w budżet powiatu kwotę równą 4 pro. od sumy fundacyjnej i udzielać ją temuż Zakładowi jako tyczasową subwencyę.

Ogromnie ważna sprawa krycia dachów materyałem ogniotrwałym wywołała żywą dyskusyę. — W szczególności krytykowano bardzo ostro sposób, w jaki kraj, względnie organ wykonawczy Sejmu Wydział kraj., przychodzi z pomocą ludności. Wedle rozporządzenia Wydziału kraj. mają powiaty prawo do uzyskania bezprocentowej, zwrotnej w 10 latach pożyczki 20.000 koron. Pomijając kwestyę, że 20.000 koron są sumą absolutnie niewystarczającą, jest sam modus procedendi tak biurokratyczny, że gdyby nie był smutnym, byłby komicznym. Otóż Wydział krajowy udziela najpierw wydziałowi powiatowemu promessę na 20.000 kor., potem wydział pow. bada podania, wniesione przez włościan i im znowu daje promessy, zawiadamiając równocześnie o tem Wydział kraj. z prośbą o udzielenie takiej a takiej kwoty, gdyż Wydział kraj. nie daje naraz całych 20.000 koron, lecz tylko mniejsze kwoty, nie mniejsze jednak, niż razem dla kilku włościan 1000 kor. W dalszym ciągu tego „sposobu" musi wydział pow., upoważniony do tego uchwałą pełnej Rady, zeznać skrypt notaryalny dla Wydziału krajowego, a sam zażądać od każdego z włościan również zabezpieczenia w formie np. skryptu dłużnego notaryalnego z ręczycielami lub intabulacyi, weksla itp. Chłop tymczasem, nieznający się absolutnie na przepisach prawnych, i nie wiedzący o formalnościach wymaganych, rozpoczyna zaraz po wniesieniu podania o pożyczkę, budowę domu i... czeka, a deszcze tymczasem niszczą mu nieprzykryty budynek.

Czyżby nie było rzeczą prostszą — zaufać powiatom i dać im odrazu całe 20.000 koron do dyspozycyi — wszak jest zupełnie możliwem, że i tak wpłyną do Wydziału naraz podania, przenoszące w żądaniach kwotę 20.000 koron. Przewidując podobną możliwość, uchwaliła Rada pow. zaciągnąć ewentualnie dalszą pożyczkę 20.000 kor. w Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, jako pożyczkę na 4 prc. i uprosiła trzech swych członków, będących posłami na Sejm, t. j. P. T. Czecza, Maryewskiego i Skołyszewskiego, by sprawę tę na najbliższej sesyi poruszyli.

Dalej wysłuchała Rada sprawozdania komisyi rewizyjnej za rok 1907 i udzieliła wydziałowi pow. absolutoryum za ten rok.

Następującym punktem obrad była sprawa uwolnienia pow. Kasy Oszczędności od obowiązku płacenia powiatowi rokrocznie kwoty 14.000 koron tytułem zwrotu udzielonej Kasie w roku 1905 pożyczki komunalnej. W sprawie tej było zapatrywanie wszystkich członków Rady zgodne w tym kierunku, by kasę zwolnić od obowiązku płacenia rocznych 14.000 koron. Dyskusya została zakończona uchwałą, uznającą w zasadzie potrzebę ostatecznego uwolnienia kasy od ciężarów i postanawiającą wybór komisyi z 7 członków, która ma w terminie do 3 miesięcy przedłożyć Radzie powiatowej wnioski konkretne.

Ostatnią sprawą była kwestya klęsk elementarnych, które przeważną część ludności powiatu autonomicznego wielicko-podgórskiego, przyprowadziły wprost o ruinę. Po wysłuchaniu relacyi co do szkód spowodowanych wylewem Wisły, Raby, Wilgi, Skawinki, Krzyworzeki, Glichówki i całej masy potoków bez nazwy, ale za to tem więcej niszczycielskich, uchwalono na wniosek posła Skołyszewskiego upoważnić wydział powiatowy do przekroczenia rubryk preliminowanych budżetem o kwotę 10.000 koron i poczynić kroki u rządu i Wydziału kraj. o udzielenie wydatnej zapomogi.

Tegoroczna klęska elementarna jest podwójną; czego nie zniszczyła powódź, to zniszczył deszcz. Mała rzeczka Skawinka poczyniła w Radziszowie bardzo poważne szkody, Wisła od Pozowie naprzeciwko Czernichowa aż po Niepołomice zalała wszystko w niższych położeniach, Raba i Krzyworzeka płynęły po drogach powiatowych z taką chyżością, że zabrały kamień, przygotowany do konserwacyi dróg, Raba w dodatku spłukała koło Gdowa zupełnie i zabrała około 5 morgów żyznego gruntu — jednem słowem wylew spowodował szkody olbrzymie, prawie równe tym, które nawiedziły powiat w roku 1903.

Drugą klęską było porośnięcie zboża na polu nawet, spowodowane nieustającym deszczem. Klęska ta wyrządziła w roku bieżącym znacznie większe szkody niż wylewy.

Powiat Wieliczka, należący do większych powiatów i mający 168 gmin, posiada 47.000 morg gruntów pod uprawę rolną; jeżeli się tylko 100 koron policzy jako stratę na mordze, to otrzymamy już olbrzymią cyfrę **4,700.000** koron, a że strata powodziowa z pewnością przekroczy 2,000.000 koron, więc do 7,000.000 koron stracił powiat niepowrotnie.

Są to widoki ogólnie bardzo smutne.

Dr K. Szczepański.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Bal maskowy".
Teatr ludowy: „Podróż do Ameryki".
Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 wiecz.

Lokaut stolarzy.

Cztery tygodnie już minęło od czasu, jak czeladnicy stolarscy, podjudzeni przez żądnych reklamy partyi czerwonych towarzyszów, rozpoczęli strejk, na który majstrowie odpowiedzieli lokautem. Cała opinia w mieście zwróciła się przeciw czeladnikom nie dlatego, jakoby nie podzielała przekonania, że czeladnikom wskutek wzmagającej się drożyzny należy się poprawa płacy, ale dlatego, że robotnicy ci, idąc za namową rozmaitych socyalistycznych prowodyrów, którzy ze stolarstwem nic nie mają wspólnego, zaczęli stawiać żądania, dla majstrów niemożliwe do spełnienia. I oto, jakie są skutki: Lokaut trwa dalej, majstrowie dają sobie radę, a około 400 robotników stolarskich znajduje się bez chleba i bez pracy, do której dzisiaj zabrać się nie mogą, bo rozmaite indywidua z kasy chorych, nie mające widać w tej kasie nic do roboty, całemi dniami włóczą się z nimi i odmawiają od zawierania ugody. Biedni, nieuświadomieni czeladnicy idą na lep słów, szumnie rzucanych przez niesumiennych agitatorów, a tymczasem ku ich rodzinom szczerzy zęby coraz większa bieda...

Sytuacya jest obecnie taka: Majstrowie postarali się o potrzebne siły pomocnicze i pracują spokojnie dalej, tak, że praca odbywa się prawie we wszystkich warsztatach. Robotnicy wysyłali do układów z majstrami swoich agitatorów, nic ze stolarzami faktycznie nie mających wspólnego, nie rozumiejących tego rzemiosła i nie mających o stosunkach w tym rzemiośle pojęcia. Z takimi „obrońcami" robotników majstrowie nie chcieli gadać. Rzecz jasna. Agitator taki nie ustąpi, bo on tak czy tak dostaje pieniądze i to porządne pieniądze z synekur i z funduszów robotniczych, więc on też tylko dyktuje przy układach „prawa" robotników, nie uważając, że jest duża łączność między wypełnianiem obowiązków a prawami, oraz że „prawa" mają także i majstrowie, nietylko robotnicy. Układy z takimi panami są niemożliwe, więc też majstrowie zupełnie ich zaniechali, a zaczęli się starać o siły pomocnicze z prowincyi. Siły te pozyskali i dzisiaj są już majstrowie o los swych pracowni spokojni.

Sytuacya się zaostrzyła, ale tylko dla czeladników. Ze strony majstrów nastał właściwie koniec akcyi lokautowej.

Jak zwykle w krytycznych chwilach, tak i tym razem agitatorzy socyalistyczni gwałtem chcą podniecić robotników do ekscesów i w ten sposób strejk utrzymać.

W sobotę po południu, gdy majstrowie mieli opuszczać fabrykę stolarską p. Murany'ego, kilkudziesięciu uzbrojonych robotników murarskich i stolarskich otoczyło ze wszystkich stron fabrykę, grożąc majstrom, że jeżeli nie zaprzestaną roboty, to ich „wystrzelają". Majstrowie, mimo, że niektórzy z nich byli również uzbrojeni, pozostali w fabryce, a o napadzie uwiadomili żandarmeryę, na której widok napastnicy pierzchnęli.

W ten sposób pchają agitatorzy obałamucone swoje ofiary do kryminału. Jak się takie postępowanie nazywa, mówić nie potrzeba. Jest to zwyczajne łajdactwo.

Włamanie do kasy Tow. Zaliczkowego.

Tajemnicza sprawa.

Wczoraj rano zgłosił się na policyę woźny Tow. Zaliczkowego, donosząc, że w nocy z soboty na niedzielę nieznani jacyś sprawcy usiłowali włamać się do kasy w lokalu Tow. przy ulicy Straszewskiego L. 28. Woźny ten, Jan Kulawski, twierdził, że zbudzony w nocy hałasem wyszedł do sieni i spłoszył sprawców włamania, którzy naraz uciekli, jakby ich ziemia pochłonęła, pozostawiając przy drzwiach, wiodących do lokalu Tow., zwyczajny świder, którym wywiercili w drzwiach kilkanaście dziur, stary, prymitywny pilnik i brudną szmatę. Jak z tego widać, nie były to narzędzia, zagrażające bezpieczeństwu kasy, zdradzały jeno, że pozostawiła je tam ręka niefachowca, złodzieja drugiej klasy.

Na miejsce udali się natychmiast komisarz Krupiński, inspektor Mohr i ajent Schimsheimer. Wszelkie jednak dochodzenia ich nie zdołały naprowadzić na żadne ślady, w jaki sposób sprawcy dostali się do zamkniętej kamienicy i w jaki sposób, spłoszeni przez Kulawskiego, mogli byli umknąć, niespostrzeżeni przez niego.

Tajemnicza ta sprawa jest obecnie przedmiotem energicznego śledztwa, które prowadzi komisarz Krupiński.

Znowu deszcz. Po kilku dniach względnej pogody zaczynają się znowu deszcze. Wczorajsza niedziela podobna była do niedzieli w listopadzie, ale nie w sierpniu. Deszcz padał kilka razy, a nadto dzisiaj mamy co godzinę deszcz. Niebo zasłane chmurami nie wróży pogody. Czyżby się znowu zaczynał nowy sezon deszczowy?

Manewry korpusu krakowskiego. Dnia 31 b. m. ruszy z Krakowa cała załoga wojskowa z wyjątkiem 12 pułku dragonów, artyleryi fortecznej i małych oddziałów z każdego pułku, do Kalwaryi. Równocześnie cała załoga, rozmieszczona w miastach śląskich wyruszy do Białej z Bielska, poczem oba wojska wyjdą w pole naprzeciw sobie. Starcie obu wojsk nastąpi w połowie drogi między Kalwaryą a Białą. Walna batalia rozegra się dnia 3 września, poczem po omówieniu wyniku wojska powrócą do swych stałych miejsc pobytu. Manewry te wywołują w kołach wojskowych duże zaciekawienie.

W kościele OO. Franciszkanów umieszczono w ostatnich dniach w posadzce presbiteryum tablicę pomnikówą, mającą upamiętnić miejsce pierwotnego grobu bł. Salomei, której ciało po beatyfikacyi przeniesiono stąd do osobnej kaplicy w tymże kościele. Tablicę wykonał sposobem rytowniczym zakład p. Seipa w bronzie, według projektu architekta Fr. Mączyńskiego. W czterech rogach tablicy znajdują się cztery herby, mające związek z życiem Błogosławionej: Leszka Białego, Arpadów, ziemi Halickiej i Sławonii; herby połączone są rysunkiem z motywów roślinnych; w środku napis objaśniający. Tablica ma znaczne rozmiary i zwraca uwagę zwiedzających: długość 1 metr 27 ctm., szerokość 90 ctm., waga przeszło 100 klg. Równocześnie umieszczono w kościele 12 t. zw. „Zacheuszów", wykonanych w bronzie, a przedstawiających skrzyżowane ręce Chrystusa i św. Franciszka, z krzyżem i świecznikiem.

Mianowania w policyi. Ajent policyjny p. Józef Mohr mianowany został inspektorem policyi. Obecnie więc jest w policyi dwóch inspektorów, a mianowicie p. Bronisław Karcz i p. Józef Mohr.

Festyn T. S. L. zapowiedziany na wczoraj w parku dra Jordana, nie odbył się z powodu deszczu, jaki spadł po południu i odłożony został do przyszłej niedzieli. Komitet dokłada starań, aby festyn ten udał się jak najlepiej.

Wycieczka w Tatry. Chcąc uprzystępnić wzięcie udziału w wycieczce szerszym warstwom społeczeństwa, zniża krakowskie koło Związku urzędników kolejowych ceny kart udziału na 8 koron za jazdę koleją i furkami do Morskiego Oka i z powrotem. Zarazem postarał się zarząd Koła, by uczestnicy wycieczki mogli po najumiarkowańszych cenach otrzymać potrawy w restauracyi kolejowej w Zakopanem i przy Morskiem Oku. — Ze względu na niezmiernie niską cenę — nadarza się pragnącym zwiedzić Tatry — niezwykła okazya. Karty udziału nabywać można li tylko do czwartku, 6 b. m. w handlu p. Wolkowskiego (linia A—B), w Resursie urzędniczej (ul. św. Jana l. 6) i przy kasach osobowych na dworcu w Krakowie. W razie pogody i przy odpowiedniej liczbie uczestników, wycieczka odjedzie osobnym pociągiem z Krakowa o godz. 9 m. 30 wieczór dnia 8 b. m.

Z teatru ludowego. Widownia teatru ludowego podczas sobotniej premiery, jak równie i na niedzielnem wieczornem przedstawieniu podczas jej powtórzenia była tak szczelnie wypełniona widzami, że szczupły budynek teatralny ledwie ich pomieścić zdołał. — Repertuar przyniósł po raz pierwszy 4-aktową krotochwilę pt.: „Wesoły rezerwista". — Scena roiła się od mundurów pobranych na ćwiczenia rezerwistów, wśród których wskutek pomyłki nazwisk, znalazł się także inżynier Wolski, zaciągnięty w szeregi w dniu swego ślubu prawie prosto od ołtarza. Pechowego inżyniera rezerwistę grał znakomicie p. Kalinowski,

prócz niego z umundurowanych ról wywiązali się całkiem poprawnie pp. Konarski, Limen, Dębowicz i Sarnowski. P. Poleński wykazał na premierze, że jest aktorem w całej pełni, o znakomitej rutynie, gdyż rolę feldwebla, w której miał ukazać się p. Sieniawski, ale skutkiem jakiejś niedyspozycyi w ostatniej chwili na przedstawieniu się nie zjawił, interpretował p. P. doskonale choć bez żadnego przygotowania. — P. Medzelewski w roli dostawcy sucharów dla wojska, jak równie w roli nieczułego małżonka był bardzo dobry i komiczny, a obok niego doskonale prezentowały się pp. Gawlikowska (córka), Sieniawska (żona) i Wieniawa (artystka operetki), która przedewszystkiem pod względem garderoby wystąpiła świetnie, a także i grą swoją dostrajała się do całości z całą dla siebie pochwałą. — Punktem kulminacyjnym dla rozbawionej publiczności był koniec aktu drugiego, w którym pp. Koryciński i Zielińska odtańczyli z wielkim temperamentem komiczną polkę „Jazda tu“, poprzedzając każdą turę siarczystego tańca nadzwyczaj wesołymi kupletami. Oklaskiwano ich też gorąco. *br.*

Z teatru ludoego. We wtorek 4 b. m. ukaże się na scenie ludowej, po raz 6-ty już w tym sezonie, ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem, pełna humoru i dowcipnych sytuacyj 3-aktowa burleska p. t.: „Podróż do Ameryki“. Szereg wesołych kupletów odśpiewają pp.: Zielińska, Poleński, Kalinowski, Koryciński i i.

W sprawie Zjazdu nauczycielstwa słowiańskiego w Pradze. Naczelny Zarząd krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi (z siedzibą w Krakowie) zawiadamia interesowanych, że zebranie uczestników wycieczki z Galicyi, którzy już w piątek przybędą do Krakowa, odbędzie się w piątek dnia 7 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“ (ulica Kanonicza 19, I. p., obok Wawelu). Legitymacye wysłano już listami polecanymi, pozostałe wyda p. Robak, w miejscu wskazanem powyżej w piątek od godziny 8—1 i od 2—10 wieczór. — Punkt zborny dla wszystkich na dworcu kolejowym w sobotę 8 sierpnia o godzinie 5 rano w poczekalni II. klasy.

Za przykładem Carusa. Wiadomo, że słynny tenor włoski Caruso znany jest ze swej zapalczywości, z jaką się odnosi do kobiet. W Ameryce skazano go nawet kilkakrotnie za gorszące zaczepianie kobiet i całowanie ich w miejscach publicznych. Za przykładem Carusa poszedł w Krakowie 33-letni murarz, Józef Burak, również amant zapalony, którego jednak ferwor miłosny zaniósł aż pod „telegraf“. Burak szedł sobie wczoraj przez ulicę Stolarską w towarzystwie kilku dziewcząt, które ostentacyjnie obcałowywał na ulicy. Widocznie jednak było mu tego za mało, bo zobaczywszy milutką służącą, wychodzącą z bramy pewnej kamienicy, porzucił swoje towarzyszki, zatrzymał ją i zaczął ją namiętnie całować. Ale dziewczyna, której nie w smak były amory, narobiła krzyku i biedny Burak powędrował pod „telegraf“, gdzie za pocałunki odpokutuje.

„Walka kobiet“ w całem tego słowa znaczeniu rozegrała się w niedzielę o godzinie 6 tej rano w kawiarni Japońskiej. Biły się dwie zajęte tam kasyerki, które zakochały się w jednym młodzieńcu. Jak zwykle w takich wypadkach, musiało przyjść do zazdrości, a zazdrość ta popchnęła kochliwe niewiastki do bójki, w której jedna z nich poniosła dość liczne obrażenia na twarzy i rękach. Rywalka jej bowiem, widocznie kobiecinka z temperamentem, chciała jej koniecznie „oczy wydrapać“, że tego jednak uczynić nie mogła, srodze jej podrapała buzię, tak, że biedaczka musiała aż na stacyi ratunkowej szukać pomocy.

Andrus i stróżka — to dwie istoty, które się zawsze prawie nienawidzą, bo też andrusy nasze lubią stróżom płatać psie figle. Wczoraj przyszło nawet z tej przyczyny do bardzo przykrego wypadku, którego ofiarą padła jedna ze stróżek, 40-letnia Regina Żak. Do kamienicy, w której Żakowa jest stróżką, zaczął się wczoraj dobijać jakiś andrus. Żakowa nie chciała go wpuścić, czem go tak rozsierdziła, że andrus rzucił się na nią i dotkliwie ją pobił, a nadto zaczął w nią bić kamieniami tak, że powybijał szyby w oknach. Pobita stróżka przyszła po pomoc na stacyę ratunkową, gdzie ją opatrzono.

Przy gaszeniu lampy na schodach spadł ze stołka 38-letni Jan Faber tak nieszczęśliwie, że sobie złamał kość promieniową u prawej ręki. Opatrzyło go pogotowie.

Pod kołami wozu. W sobotę po południu jechał 35-letni ogrodnik Piotr Czapla na wozie, na którym wiózł kwiaty. Nagle konie się spłoszyły, porwały wóz i przewróciły go, a Czapla dostał się pod koła i doznał ciężkich obrażeń na całem ciele. — Poturbowany zgłosił się na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono.

Podczas szybowania wagonów pod mostem warszawskim spadł wczoraj ze stopnia 35-letni dozorca kolejowy Franciszek Ziuśka na szyny. Była sekunda, w której zdawało się, że biedak albo życie postrada pod kołami lokomotywy, albo też straci pod nimi obie nogi. Na szczęście koło lokomotywy odepchnęło go z szyn tak, że odniósł tylko ciężkie zranienie na nodze. Pogotowie po opatrzeniu przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Szklanką od piwa w łeb. Na stacyę ratunkową przyprowadził policyant wczoraj w nocy 19-letniego murarza Aleksandra Mąkolskiego, którego w szynku Pollaka przy placu Matejki jeden z towarzyszów zabawy palnął w łeb szklanką od piwa, zadając mu głęboką ranę na głowie. Sprawca zdołał umknąć, zranionego opatrzyło pogotowie.

Napad w biały dzień. Wczoraj w południe napadł jakiś żołnierz na Rynku głównym na idącego spokojnie wyrobnika Izraela Reinholda i pobił go dość ciężko, a na dobitek potargał na nim ubranie. Stało się to wszystko ogromnie szybko, tak, że publiczność nie miała czasu wkroczyć, wskutek czego żołnierz-napastnik zdołał umknąć, Reinhold zaś musiał szukać pomocy na stacyi ratunkowej.

Oberwał w pociągu. Dzisiaj w nocy jechał pociągiem ze Lwowa do Krakowa niejaki Stadtman. — Naraz ktoś, stojący na torze, rzucił w wagon kamieniem. Kamień wpadł przez okno i uderzył Stadtmana w głowę, raniąc go dotkliwie. — Opatrzyło go Pogotowie.

O obrazę religii. Do czego doprowadza rozbestwienie małokulturalnych ludzi, których się ciągle judzi przeciw kościołowi, tego typowym dowodem jest 25 letni ślusarz, Władysław Zych. Młody ten człowiek wygadywał wczoraj w szynku Rosego (dawniej Tillesa) w Rynku głównym takie rzeczy o Bogu i religii, że nawet kelnerki, izraelitki uszy sobie zatykały i zażądały usunięcia Zycha z lokalu. Zycha aresztowano i odstawiono do aresztów sądowych. Odpowiadać on będzie za zbrodnię obrazy religii, a kara go nie minie i to kara surowa.

Pobicie artylerzysty. Dzisiejszej nocy zaszedł przy ulicy Wawrzyńca wypadek, którego ofiarą omal nie padło jedno życie ludzkie. Na przechodzącego bowiem tamtędy artylerzystę Müllera Reinholda napadła banda, złożona z 20 przeszło rzezimieszków, obaliła go na ziemię, odebrała mu broń i zbiła tak, że biedny żołnierz aż stracił przytomność. Nieprzytomnego napastnicy zostawili na ulicy, a sami uciekli. Policya znalazła rannego i odstawiła go na odwach, skąd go przewieziono w niebezpiecznym stanie do szpitala garnizowego. — Za sprawcami pobicia policya wszczęła odrazu śledztwo i już zdołała schwycić 9 z nich, między nimi 4 głównych sprawców: Hermana Schreibera kelnera, Teichnera, Keila i Reinkrauta. — Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz Warczewski.

Mąż na pasku. Onufry Kocek, wyrobnik, zezłościł się wczoraj na swoją żonę i to do tego stopnia, że rzucił się na nią z nożem. Dzielna kobiecina jednak nie straciła przytomności, wyrwała mężowi nóż, a na dobitek zbiła go tak, że aż na pogotowiu musiał biedak szukać pomocy. Tak się jednak uparł, że nie chciał iść na stacyę ratunkową i policyant musiał go na pasku przyciągnąć.

Z „Sokoła“ podgórskiego. Wczoraj po południu odbyło się doroczne zebranie Sokoła w Podgórzu. Przewodniczył prezes dr Emilewicz. Odczytano protokół z ostatniego walnego zebrania, a następnie sprawozdanie wydziału i kasowe z roku 1907. Według sprawozdania z końcem roku zeszłego Tow. liczyło 193 członków zwykłych, 3 honorowych, 3 założycieli. Ćwiczenia druhów odbywały się 3 razy tygodniowo, ćwiczenia druhin 2 razy tygodniowo, ćwiczenia uczni gimn. w liczbie 170-ciu 2 razy tygodniowo. Na ćwiczenia uczęszczało dalej 50-ciu uczniów i uczenic szkół prywatnych i około 400-tu uczni szkół ludowych i wydziałowych. Pomyślnie rozwinął się oddział kolarski, który liczy 27 członków. Liczba książek w bibliotece powiększyła się znacznie, tak, że obecnie wynosi 860 dzieł, a 1030 tomów.

Towarzystwo urządziło 6 stycznia b. r. doroczny popis gimnastyczny, wzięło udział w zlocie sokolim w Cieszynie dnia 2 czerwca b. r. jak również w zlocie we Lwowie dnia 29 i 30 czerwca b. r. Na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono wydziałowi absolutoryum i przeprowadzono wybory. Do komisyi rewizyjnej wybrano ponownie pp. Gawlasa Marcina, Miziewicza Stefana i Rumiowskiego Antoniego.

Repertuar opery i operetki.

Wtorek 4 bm.: „Bal maskowy“.
Sroda 5 bm.: „Czar walca“.
Czwartek 6 bm.: „Piękna Helena“.
Piątek 7 bm.: „Wesoła wdówka“.
Sobota 8 bm.: „Trubadur“.

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Podróż do Ameryki“.
Sroda: „Mokra przygoda“.
Czwartek: „Wesoły rezerwista“.
Piątek: Zamknięty.
Sobota: „Meir Ezofowicz“.

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

Telegramy „Nowin“.

Strejk drukarzy we Francyi.

Paryż. Skutkiem polecenia, wydanego przez syndykat zecerów w kilkunastu drukarniach zaprzestano wczoraj wieczorem pracę. Z tego powodu wątpliwe jest pojawianie się szeregu dzienników. Kilkanaście dzienników przyspieszyło o kilka godzin wydanie nru. Strejkujący zachowują się spokojnie. Miasto ma zwyczajny wygląd.

Paryż. Wczorajszy wieczór przeszedł spokojnie. Nie sądzą, aby strejk miał się dalej rozszerzać. „Aurore“ protestuje protestuje przeciw nadużyciom co do wolności pracy; zawinili tu ci, których zadaniem jest bronić wolności pracy. — Dziś nie wyszło dziesięć porannych dzienników. Załoga jest skonsygnowaną.

Po nadaniu konstytucyi w Turcyi.

Konstantynopol. Ogłoszenie dzienników, dotyczące rekonstrukcyi gabinetu, jest częściowo nieprawdziwe. Ogłoszono oficyalne sprostowanie: Said pasza pozostaje wielkiem wezyrem; Abdner Achman pasza został nie prezydentem ministrów, ale ministrem bez teki; Hassan Seli został zamianowany ministrem sprawiedliwości, szef departamentu dla zbrojeń wojskowych Hadzi Akim został ministrem spraw wewnętrznych; podsekretarz wielkiego wezyra Mehemed Ali został ministrem; prezes komisyi dla mianowań urzędników Tewfik pasza został ministrem rolnictwa i górnictwa; członek komisyi skarbowej Ata — generalnym dyrektorem poczt. i telegrafów. Wszystkie inne doniesienia są błędne. Nadto oficyalny komunikat stwierdza, że odpowiednio do przepisów konstytucyi sułtan przedłożoną listę ministrów zatwierdził; ministrowie złożyli przysięgę w ręce sułtana.

Z Persyi.

Petersburg. Z Tebris donoszą, że rewolucyoniści ponownie przerwali połączenia telegraficzne do Teheranu i do Rosyi.

Wielki pożar.

Nowy Jork. Miasto Fernic w angielskiej Kolumbii zgorzało doszczętnie. Ocalało tylko 17 domów. 5.000 mieszkańców jest bez dachów, setki rannych. Szkoda wynosi $2\frac{1}{2}$ miliona dolarów. Miasto padło ofiarą pożaru lasu, który zagraża także innym miejscowościom.

ZE ŚWIATA.

Ustawa łowiecka nie będzie sankcyonowana. Przed kilku miesiącami doniesiono, że ustawa łowiecka, uchwalona przez Sejm galicyjski, nie otrzyma sankcyi cesarskiej. Ze strony konserwatywnej kategorycznie zaprzeczono tej informacyi. — Obecnie otrzymuje „Nowa Ref.“ ze strony najwiarygodniejszej potwierdzenie tej wiadomości i donosi: „Mimo kilkakrotnych przyrzeczeń i zapewnień ministra Abrahamowicza, że ustawa będzie sankcyonowaną, zapadła na ostatniej radzie ministrów uchwała tej treści, że galicyjska ustawa łowiecka nie będzie przedłożona do sankcyi cesarskiej. Ustawa ta, jak wiadomo, uchwaloną została przez Sejm galicyjski wbrew intencyom konserwatystów. Kilka drobnych i nieznacznych ustępstw, przyznanych w nowej ustawie włościanom, wywołało nieprzejednany opór konserwatywnej własności wielkiej. Ustawa łowiecka rzeczywiście więc nie będzie sankcyonowaną, a rząd uzasadni to jej „wadliwą konstrukcyą i stylizacyą“.

Prześladowanie Drzymały. Onegdaj donieśliśmy o zabraniu kuchenki z wozu Drzymały. Ale nie na tem koniec. Wezwano Drzymałę, żeby usunął się z wozem w przeciągu trzech dni, gdyż w przeciwnym razie zostanie wydalonym. Takie postępowanie władz z Drzymałą wywołało ogromne oburzenie nawet pośród Niemców tamtejszych. Drzymałą zajęła się już „Straż“, a w jej imieniu mecenas Drwęski wdrożył postępowanie sądowe przeciwko komisarzowi obwodowemu, jak również poczynił odpowiednie kroki przeciw usunięciu Drzymały. Sprawa przeprowadzoną zostanie w danym razie przez wszystkie instancye.

Ładny kawał urządził policyi kryminalnej w Karlsruhe pewien młody kupiec ze Stuttgardu. Był on policyjnie ścigany za zbrodnię przeciw obyczajności, popełnioną w Metzu. Dowiedziawszy się, że jest ścigany, przyjechał do Karlsruhe, przedstawił się w policyi jako N. N., komisarz policyi z Metzu, oświadczył, że przybył w celu wyśledzenia zbrodniarza przeciw moralności X. X. i tu podał swoje prawdziwe nazwisko, a zarazem prosił, aby policya miejscowa ułatwiła mu jego poszukiwania. I rzeczywiście przez kilka dni i nocy włóczył się mniemany komisarz z Metzu z urzędnikami policyi miejscowej po całem Karlsruhe, naciągając ich przytem na śniadania, obiady i kolacye, które urzędnicy ci, jako koledze i gościowi z Metzu, chętnie fundowali. Gdy jednak dłuższe poszukiwania za „nieobyczajnikiem“ nie odnosiły żadnego skutku, jeden z komisarzy kryminalnych powziął przeciw koledze z Metzu podejrzenie i zatelefonował do Metzu. Stąd nadeszła odpowiedź, że żadnego komisarza do Karlsruhe nie wysłano, zaczem dowcipnego „poszukiwacza samego siebie“ aresztowano. Jest to młody człowiek, który wskutek zboczeń na tle seksualnem był już na kuracyi w zakładzie waryatów, a niedawno stamtąd wypuszczony, znowu popadł w dawną chorobę.

Arabi we Lwowie. Dzienniki lwowskie tymi dniami doniosły, że syonistyczni akademicy we Lwowie, nie mogąc przeforsować uznania „żydowskiej narodowości“, inskrybują się w uniwersytecie jako „Arabowie“.

Ostatni numer „Śmigusa“ przynosi taką „podsłuchaną“ rozmowę między lwowskimi „Arabami“:

Dwóch arabskich akademików spotyka się.
— Salem alejkum!
— Abrakadabra!
— Hoste epes a giełt?
— Taki joj.
— Borgmer an rausz.
— A makies myt dałes!
— Far wuże nyszt?
— Wał a zoj.
— Chuchem!
— Ganef!
— Brech di kiszkies!
— Kiszmer!
— Abd el kader!
— A gełejmt!...
— Git jur!
— Złom pysk!

Arabowie się rozchodzą... Prorok Mahomet przewraca się w grobie.

Z za kulis prawosławnych klasztorów. Niejaki pan Besprістrasnyj zamieścił w „Pet. Wied.“ z okazyi zjazdu misyonarskiego w Kijowie ciekawy artykuł o życiu zakonników prawosławnych w Rosyi. Przytaczamy poniżej z tego artyku parę ustępów:

„Wstyd powiedzieć: pijaństwo już się nie uważa wśród zakonników za występek.

Umiarkowana rozpusta „byle bez skandalu“, jest uważana również niemal za niewinną rozrywkę zakonnika. Bywanie na nabożeństwie w cerkwi, to już zasługa nadzwyczajna. W wielu klasztorach starsza brać zupełnie uwolniła się od tej pracy. Gromadzenie kapitałów wszelkimi godziwymi i niegodziwymi sposobami, to również uznawane za pogwałcenie istoty powołania zakonnego.

Słowem, współczesny zakonnik jest zwykłym kawalerem, nie odmawiającym sobie niczego, włącznie do wszelkich hulanek i leczenia chorób wenerycznych“.

Na stacyi kolejowej.

Do kasyera na stacyi kolejowej przychodzi jakaś dama z kilkuletnim chłopczykiem i pyta, kiedy odchodzi najbliższy pociąg do X.

— O pią . p...piątej trz...trz...trzy...y...dzie. .ści mi...minut — odpowiada kasyer.

Dama dziękuje i odchodzi. Za kilka minut przychodzi znowu i pyta o toż samo.

— O... pią...p...p...piątej trz...trz...ydzieści mi... minut, odpowiada z flegmą kasyer. Dama znowu odchodzi, dziękując uprzejmie. W dziesięć minut wraca jednak znowu, z temsamem zapytaniem.

Już pa...pa...pa...ani mówi...iłem coś trzyy ra...azy, że o pi...pp...pią...ątej trz...trz...trzydzie.. ści mi...mi...inut!

— Tak, ale ja pytam nie dla siebie, tylko mój mały tak się serdecznie śmieje i bawi, jak pan mówi...

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708
wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła **O. Grou** Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik
na drodze zycia duchownego.

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego 3 K.

Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycyi

Za nadesłaniem przekazem pocztowym **Koron 3·50** nastąpi wysyłka **franko.** 688a

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Kancelarya adwokata
Dra Mikiewicza
znajduje się w **Krakowie, ulica Warszawska l. 4.** 837

Poszukiwane.

Uczeń potrzebny do drogueryi **Romana Mayzla w Oświecimiu.** 871

Chłopca do nauki, zamiejscowego lub miejscowego, potrzeba do **Stanisława Szymika,** lakiernika powozów, **Kraków, ul. Niecała 4.** 875

Panna do sklepu potrzebna zaraz. Wiadomość: **Handel papieru,** Kraków Sienna 11. 886

Kupię wózek, konia, uprząż i sanki. Wiadomość: **Prądnik czerwony** l. 104 ostatni dom na lewo przy szosie. 888

Kupię kamienicę mełą za dopłatą 10—20 tysięcy Kor. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje Aleksander **Kuc,** Kraków, **Szewska** 22, parter. 889

Kupię gramofon większy w dobrym stanie. Adres: **K. Pierglee, Zawoja.** 890

Do wynajęcia.

Pokój z osobnem wejściem, umeblowany, może być z utrzymaniem, lub dwa pokoje i kuchnia z łazienką w każdej chwili do wynajęcia. Wiadomość: **Lenartowicza** 9, I p. drzwi na lewo. Tamże **fortepian** i inne **meble** do sprzedania. 861

Do sprzedania.

Szyld dla kowala, kuty, ozdobny tanio do sprzedania. Wiadomość: **Długa 44** (ślusarnia). 891

Panna uzdolniona
w ekspedycyi, władająca językiem niemieckim potrzebna do cukierni
Adama Piaseckiego
Kraków, ul. Długa 10.
Filia: ul. **Floryańska 2, Hotel Drezdeński.** 687

Reklamacye
oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **„Podania do tronu"**, sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.

316 **Biuro informacyjne**
dla **Spraw wojskowych**
emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w **Krakowie,**
Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda".

Jedyny Zakład wojskowo - naukowy.

Gumowe towary i rybie, prawdziwe, poleca **H. Bogdanowicz,** Kraków, Floryańska 9. 866

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal i wyżej 19

Drzewo
opałowe, sągowe sprzedaje po znacznie zniżonych cenach Zarząd lasów
WOLA JUSTOWSKA. 868



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 758 67

WINOGRONA lecznicze i stołowe
najlepszego gatunku, codzień świeżo zrywane 5 klg. franco koron 3·50. **Wino** z roku 1906 czerwone albo białe 4½ litra franco 4 kor.
L. ALTNEU, Versecz 10 Ungarn.

Konc. Zakład Sprzedaży i Kupna
M. Teleszníckiej
w Krakowie,
ulica Szewska l. 10, I-sze piętro.
Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę lampy, pojedyncze sprzęty.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 839

Konkurs.

Zwierzchność gminna w Płaszowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę pisarza gminnego w Płaszowie z płacą roczną 480 koron płatną w ratach miesięcznych w pierwszym roku z dołu, w następnych z góry.

Posada ta nadaną zostanie temu kandydatowi, który udowodni że:

a) posiada świadectwo egzaminu kwalifikacyjnego złożonego w Wydziale krajowym po odbyciu kursu dla pisarzy,

b) nieprzekroczył 40 roku życia,

c) posiada praktykę w tym zawodzie.

Pisarz ma obowiązek codziennie załatwiać wszelkie czynności urzędowe w Urzędzie gminnym w godzinach urzędowych od 8—12 rano, po południu zaś może pełnić za osobnem wynagrodzeniem funcye pisarza w gminach okolicznych, w których może być na pisarza przyjętym po porozumieniu się z Wydziałem powiatowym i temi gminami.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Zwierzchności gminnej w Płaszowie najdalej do końca sierpnia 1908.

Zwierzchność gminna Płaszów
dnia 23 lipca 1908.

T. Maniecki m. p.
wójt.
887

„Fortuna".
Towarzystwo wzajemnej pomocy od klęsk ogniowych
zatwierdzone przez c. k. Namiestnictwo d. L. 56.894
we Lwowie, ul. Podwale l. 7
ubezpiecza od ognia: **nieruchomości, ruchomości, towary sklepowe, płody rolnicze** i jest najtańszą krajową asekuracyą krajową.
Agenci poszukiwani. 845

Główny skład krakowskich wędlin
Emila Kuny
w Podgórzu, Lwowska 3. 852
poleca
wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i smaku.
Zamówienia uskuteczniam odwrotnie za pobraniem.

Do tablic szkolnych
lakier czarny matowy, wyrobu Fr. Hass'a w Ostrawie morawskiej i innych fabryk, oraz
największy skład GĄBEK i KREDY.
Polecamy także
Olej (Staubvel)
który zapobiega unoszeniu się kurzu. Cena K. 4— za 5 klgr. brutto opła., oraz do tego samego celu
Hydrolin 881
mający nadto tę własność, iż nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można. Do nabycia u
REIMA i SPÓŁKI
Kraków, Rynek, Linia A-B.

Na sezon podróżny:	Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:			Na sezon kąpielowy:
Flaszki podróżne **KUBKI** do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane. **NECESSERY** podróżne. **Rzemyki** podróżne. **PODUSZKI** do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane. **WANNY I MIEDNICE GUMOWE** podróżne do składania.	**Sztalugi polne składane,** z siedzeniem, szkicowe z pasem do założenia przez ramię. **PARASOLE POLNE** **Laski składane** do przyczepienia jakiegokolwiek parasola. **Kapelusze białe** dla malarzy.	**KASETKI kompletne** do malowań olejnych i akwarel. — **FARBY** olejne i akwarelowe z różnych fabryk. **PALETY** z drzewa i porcelanowe. **Pendzle** we wszystkich gatunkach. **Werniksy** i inne środki do malow. **Aparaty** do wypalania.	**Płótna malarskie** na miarę i na bleitramach naciągnięte. **Bloki** do szkicowania. **Papiery kartony i deszczułki do malowania.** **Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.**	**CZAPKI I KAPELUSZE** do kąpieli. **Pantofelki** do kąpieli. **Aparaty** **Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała** **Wyskok ze szpilek** sosnowych. **Pastylki boraksowe perfumowe** dra Sedlicky'ego do mycia codziennego i kąpieli. **Kule** żelazne, sól, siarka do kąpieli

oraz inne przybory do rysowania i malowania — poleca

Rynek 37 Kraków Linia A-B. REIM i SPÓŁKA Rynek 37 Kraków Linia A-B.

Szczotki, Grzebienie, Lusterka i różne przybory tealetowe, Plasterki na nagniotki, Szczoteczki do zębów „Ideal". | **Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Przybory do golenia, Środki kosmetyczne, Środki do czysz. i konserwowania zębów.** | **Przybory do turystyki, Krzesła polne składane — Kalosze, Płaszcze gumowe, Środki do czyszczenia plam.** 879

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki** ½ **klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane** ½ klg. kor. 1·—. 648

Na chorobę
Św. Walentego
czyli epilepsyę
poleca
pigułki po 5 kor. pudełko
(zawartość 100 pigułek)
APTEKA
Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy **Żywcu.**

Poświadczenie!

Niżej podpisana wzięłam z apteki p. Stanisława Szczepańskiego, aptekarza w Zabłociu przy Żywcu, pigułek na chorobę św. Walentego, czyli padaczkę. Po użyciu tych pigułek **całkiem padaczka ustała** a chory przychodzi do pamięci.

Każdemu zalecam ten środek.
W Toporzysku przy Jordanowie, w lutym 1908 r. **Tekla Sutor.**
Józef Sutor i Wawrzyniec Tomala jako świadkowie. 388

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 złr.
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49.
Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 296

Magazyn A. B. C.
Kraków, św. Anny 5
kupuje, sprzedaje,
przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane. 363

„Cracovia"
Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych. Specyalne czyszczenie MEBLI.

Czyszczenie nowych budynków. 181
Biuro: ul. Zielona 19.

Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Robotę wykonują ludzie fachowi.

Starszy pomocnik
handlowy, z działu kolonialnego, biegły w niemieckim języku, z pięknem pismem, znajdzie umieszczenie.
Bliższa wiadomość: w Admin. **„Nowin".**
870

Steckenpferd
Liliowe mydło mleczne.
Najłagodniej działające na skórę. 396

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „prażącego powietrza" po cenach najtańszych.
M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 32

Najwyższe odznaczenie światowe!
Najprzedniejszą
Herbatę Cejlon
„Rangalla Cejlon Tea"
pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.
poleca
A. Hawełka, w Krakowie
c. i król Dostawca Dworu Austr.-Węgierskiego i król. Grecyi.
Dla PT. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat. 833

Renaissance! Nowość! Renaissance!
Nowa i z wielkiem komfortem została otwarta
Restauracya i Kawiarnia
Grodzka l. 49.
Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa a la minute.
Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza
p. Sellera. 565

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.
Od 1 do 15 sierpnia 1908. 873
Clou światowych atrakcyj!
JAWAJCZYCY Sandl, Siwil & Amat
w swoich niezrównanych produkcyach akrobatycznych.
Występ gościnny! **Ada Pagini**
królewska włoska nadworna wiolinistka
uznana za najlepszą wirtuozkę współczesną, uczennica słynnego prof. Joachima, odznaczona wielkim złotym medalem przez międzynarodowe towarzystwo muzyczne.
Sensacya! **Chester H. Dieck** Sensacya!
Najznakomitszy cyklista świata.
Les trois Harris fenomenalni żonglerzy kulami.
Les Fereros
plastyczne reprodukcye rzeźb marmurowych podług oryginałów sławnych mistrzów.
10 osób! **Polski Balet** 10 osób!
pod kierownictwem baletmistrza Godlewskiego.
The stree Warrington — Elite akt gimnastyczny.
B'oskop ameryk. — Najnowsze i zajmujące zdjęcia.
Kierownik artyst.: **Rudolf Franziak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Edward Bocheński & Jan Warmuzek
Krawcy
dawniej Zygmunt Chilla, Kraków, Wielopole 3
obok głównej poczty. 608
Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały krajowe i zagraniczne.
Wykonanie artystyczne według najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najniższe. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincyi uskutecznia się za pomocą przesyłki.

MEBLE
od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich
poleca 15
KAJETAN DUDZIAK
Kraków,
Floryańska 36, I p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska
Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.
Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.